Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 58 — Kraków, środa 11 marca 1925 — Rocznik XXXIV

Cena numeru
15 groszy

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr. Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie
3 zł. 50 gr.
[illegible] 7 złotych
[illegible] 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. [illegible]

Konkordat i dyskordat

I.

Sejm przygotowuje się do ratyfikacji konkordatu z Watykanem. Prawica przedstawia go jako wielką zdobycz dla Polski. Lewica zaś więcej dla honoru barwy, niż dla realnego efektu krytykuje słusznie postanowienia tego konkordatu.

Ale w tej chwili idzie nam o co innego. Oto prawica nasza okazywała wielki pośpiech w ułożeniu stosunków Państwa z Kościołem katolickim, jakkolwiek jedno drugiemu niczem nie groziło, lecz przeciwnie stosunki wzajemne obu tych czynników ułożyły się ogromnie przyjaźnie. Szczególnie ze strony Państwa, które w trosce o dobry humor hierarchji katolickiej gotowe jest zawsze iść jak najdalej. Nie rzadko znacznie dalej, niż na to racja i rozum stanu powinnyby pozwalać.

Równocześnie jednak dopuszczono do całkowitego zabagnienia stosunków Państwa z innym, na terytorjum jego istniejącym kościołem, mianowicie z cerkwią prawosławną, liczącą w Polsce przeszło trzy miljony wyznawców, ogarniającą swoim wpływem moralnym tak ważną połać Państwa, jak jego kresy wschodnie.

Pierwotna myśl, aby cerkiew prawosławną w Polsce uniezależnić od Moskwy i zorganizować ją na zasadzie autokefalji, była rozumną w danych warunkach konkretnych, jedynie trafną. Wykonanie jednak tej myśli przedstawia równie niezwykłą — nawet w naszych warunkach — jak niebezpieczną w skutkach fuszerkę. Oto zamiast pójść do tego celu prostą drogą, którą wskazują kanony cerkwi wschodniej, zaczęto dążyć do niego krętemi drogami wybiegów, nacisków i gwałtów, tak, jak gdyby potrzeba było obchodzić prawo kanoniczne prawosławne, które właśnie w tym wypadku bez jakiegokolwiek naciągania, lecz przeciwnie w drodze ścisłego zastosowania oddałoby polskiej racji politycznej najlepsze usługi.

Cóż bowiem mówi to prawo? Oto 34 prawidło apostolskie przypisuje, że samodzielność, t. j. autokefalja „przysługuje biskupowi każdego narodu". Wyrazu „biskup" użyto tu w znaczeniu najwyższego hierarchy kościelnego danego narodu, podobnie jak mówi się w odnośnem prawie, że „każdoczesny biskup rzymski jest papieżem".

Pojęcia narodu przytoczone wyżej prawidło apostolskie nie określa bliżej. Są tu możliwe różne interpretacje, co jest narodem oddzielnym. Czy do tego pojęcia należy także niezależność państwowa, jednolitość terytorjalna, obecność tego samego narodu w granicach tylko jednego państwa i t. d.

Wszystkie te trudności usuwa jednak inne postanowienie prawa kanonicznego cerkwi wschodniej, mianowicie to, które ustanawia porządek utworzenia się nowej cerkwi autokefalnej. Otóż potrzebne do tego jest przedewszystkiem wyraźne postanowienie samej cerkwi interesowanej, potem zgoda patrjarchy tej cerkwi, do której wyłączająca się bezpośrednio przedtem należała, wreszcie t. zw. „błogosławieństwo" partjarchów czterech innych cerkwi autokefalnych.

Jak widzimy, punktem wyjścia dla całego procesu autokefalizacji jest przedewszystkiem zgoda cerkwi bezpośrednio interesowanej. Czem jest według prawa kanonicznego wschodniego cerkiew, jako podmiot działający i stanowiący, czyli t. zw. „corpus ecclesiae"? Oto są nim wszyscy wierni, razem ze swoim klerem wszystkich stopni. W przeciwstawieniu do kościoła rzymskiego, w kościele wschodnim, hierarchja sama nie jest podmiotem działania cerkwi. Musi być współdziałanie hierarchji z ogółem wiernych. Jest to więc zasada demokratyczna, stanowiąca zabytek pierwotnego chrześcijaństwa. Taka zbiorowa wola cerkwi wyraża się zatem w Soborze cerkiewnym, w którym obok hierarchów cerkiewnych i przedstawicieli niższego duchowieństwa, biorą udział przedstawiciele ogółu wiernych, na równych z tamtymi prawach.

Wobec tych wszystkich postanowień kanonów prawosławnych jest rzeczą jasną, że dążenie do autokefalizowania cerkwi prawosławnej w Polsce należało zacząć od zwołania jej soboru, oczywiście po poprzedniem jego przygotowaniu. Mając zaś uchwałę soboru za autokefalją, należało następnie uzyskać od patrjarchy Tichona w Moskwie jego zgodę w imieniu cerkwi prawosławnej, jako macierzystej, wreszcie błogosławieństwo czterech innych patrjarchów, co było już formalnością stosunkowo najłatwiejszą.

Wydział dla spraw religijnych w naszem ministerstwie oświecenia nie poszedł jednak tą prostą drogą, ani wogóle nie próbował nią iść, lecz odrazu wstąpił na kręte ścieżki zawiłej i w gruncie rzeczy niedorzecznej polityki personalno-biskupiej.

Natrafiwszy na opór przeciw autokefalji zastanych biskupów prawosławnych, sprowadzono w czasie konferencji genueńskiej włóczącego się na emigracji we Włoszech i pozbawionego zajęcia episkopa Georgia, nadano mu godność metropolity i kazano robić autokefalję „per fas et nefas". Nie liczono się w tem ani z poglądami kierujących sfer prawosławnych w Polsce, ani z opinją, jaką posiadał wśród nich sprowadzony z Włoch Georgij. A była to opinja jak najgorsza. Georgij należał do grupy nominatów t. zw. „rasputinowskich", t. j. takich, którzy podobnie jak słynny biskup Barnaba, który z prostego ogrodnika klasztornego mianowany został biskupem, mianowani byli przez Synod petersburski w okresie najwyższego upadku tej instytucji pod naciskiem carowej, działającej z kolei pod hipnozą Rasputina. Dla wierzącego ogółu prawosławnego nominaci ci byli tak nienawistni, że sam synod natychmiast po wybuchu rewolucji marcowej postarał się porozpychać ich po kątach. Między innymi Georgja wysłano jako „inspektora" cerkwi prawosławnych do Włoch... Odium rasputińskości nie opuściło go jednak. Przeciwnie, wzmogło się do ostatnich granic, gdy ten sam Georgij zjawił się w Polsce jako narzędzie rządu polskiego do urządzenia autokefalji w drodze niekanonicznej. Stosunek ogółu prawosławnego do tego nominata rasputinowsko-skirmuntowskiego wyraził się między innemi w tem, że gdy zastrzelił go fanatyk prawosławia, Smaragd, prawosławni zbojkotowali pogrzeb tego metropolity tak dalece, że rota opłakujących swego arcypasterza tłumów wiernych przypadła w udziale głównie organom polskiej Policji państwowej... (y—i).

Poseł Czapiński o konkordacie

Na piątkowem posiedzeniu wspólnem sejmowych komisyj zagranicznej i konstytucyjnej, tow. poseł Kazimierz Czapiński, jako koreferent sprawy konkordatu, wygłosił po referencie pośle Dubanowiczu przemówienie, które trwało przeszło godzinę i słuchane było z wielką uwagą. Przemówienie posła Czapińskiego opiewa w streszczeniu:

Stronnictwo moje stoi na stanowisku oddzielenia Kościoła od Państwa. Skoro atoli art. 114 konstytucji narazie przesądza tę sprawę, musimy rozważyć treść konkordatu.

P. St. Grabski twierdzi, że w ostatnich czasach papiestwo zmieniło swój stosunek do Państwa i stanęło na stanowisku równorzędności, nie zaś przewagi nad państwem.

Twierdzenie to jest błędne. Prawda, że dawniej papiestwo zupełnie otwarcie występowało z teorją swego bezwzględnego zwierzchnictwa nad państwem. W ostatnich czasach pod naciskiem faktów teorja ta nieco musiała się zmienić, ustalono np. teorję o pośredniej władzy nad państwem. Niemniej prawdą jest, że zasadnicza dyrektywa postępowania w stosunku do państwa pozostała ta sama. Prawda, że kodeks kanoniczny z r. 1917 nie mówi nigdzie wyraźnie o wyższości Kościoła nad państwem, ale w poszczególnych kanonach wkracza daleko w atrybucje państwa.

Temu musimy się przeciwstawić. Polska była zawsze silna, gdy była w zatargu z Rzymem, a upadała, gdy poddawała się Rzymowi!

Mam tu dwa ciekawe dokumenty o stosunku do Watykanu. „Pójdziemy za polityką Kościoła w sprawach kościelnych, ale o ile pójdzie ona na drogę szkodliwą dla państwa polskiego, wówczas za polityką Kościoła nie pójdziemy". Jaki to dokument? Tak mówi program ND z r. 1903. (Poruszenie). A teraz drugi dokument. Ktoś napisał, że w stosunku do narodu polityczny wpływ duchowieństwa rzymskiego działał rozkładająco. Kto to napisał, panie Grabski? Roman Dmowski! (poruszenie). To były czasy, kiedy ND nie była jeszcze tak zależna w akcji wyborczej od kleru!

Drugie twierdzenie p. Grabskiego wygląda tak: Watykan stoi na stanowisku silnego państwa polskiego na wschodzie. Czy to prawda? Może to być słuszne, jeżeli chodzi o to, żeby Rzym miał swoją placówkę na Wschodzie, ale nie jest słuszne w tem znaczeniu, jakoby Rzym nie miał na Wschodzie własnych aspiracji politycznych, nieraz niezgodnych z interesami Państwa polskiego.

Może ktoś powie: komu przyjdzie do głowy naruszać suwerenność państwa polskiego? Ks. Nowakowski, który to mówi, niech czyta mowy własnego stronnictwa w Sejmie. Niestety, zawsze muszę uczyć księży prawa kanonicznego! (P. Stroński: Bo pan ma własną szkołę!). Podczas debaty agrarnej w r. 1923, kiedy była mowa o parcelacji dóbr duchownych, panowie oświadczaliście, że Polska nie ma suwerenności w tej dziedzinie — od woli Papieża zależy, czy Polska może wywłaszczyć dobra kościelne!

Przechodzę do samego konkordatu. Trzy zasadnicze cechy tego konkordatu wpadają w oko: 1) jego niezupełność, 2) mętna terminologja, oraz 3) nadawanie duchowieństwu szeregu uprawnień, niezgodnych z interesami państwa.

Niekompletności nie uważam za błąd zasadniczy, natomiast za niebezpieczeństwo uważam mętność terminologji i możność szkodliwej dla państwa interpretacji.

Ustawa interpretacyjna na wzór bawarski mogłaby w pewnej mierze złagodzić to niebezpieczeństwo. Do konkordatu bawarskiego zostało dodane „oświadczenie Rządu", tłumaczące poszczególne artykuły, przyjęte przez Sejm bawarski i w Dzienniku ustaw wydrukowane równocześnie z konkordatem.

Z wielu interpretacjami, przedstawionemi przez prof. Grabskiego, zgadzam się zupełnie, ale niema tego wyraźnie w tekście konkordatu! Np. p. Grabski powiada, że artykuł o nominacji biskupów zawiera prawo „veta" (decydującego sprzeciwu)

rządu, a z ust p. Dubanowicza słyszymy, że niema prawa veta! (P. Stroński: Żaden z nich nie jest nieomylny.). Istnieje jednak trzecia instancja — „nieomylna", której interpretacja może być jeszcze szkodliwsza. Musimy więc wprowadzić ustawę interpretacyjną.

Przykład rozciągliwości sformułowania stanowi zaraz art. 1, gdzie mowa o prawie kanonicznem. Wygląda to tak, jak gdyby całkowite wykonywanie prawa kanonicznego było obowiązujące w Polsce, a więc cenzura duchowna, szkoły wyznaniowe itd. Prof. Grabski powiada, że chodzi tu tylko o stosunki hierarchiczne, ale ktoś inny może to inaczej rozumieć. W Bawarji w owem oświadczeniu dodano, że należy to rozumieć z zastrzeżeniem: „o ile to nie jest sprzeczne z art. 137 konstytucji Niemiec". I u nas należy dodać, że należy to rozumieć — w granicach prawa obowiązującego w państwie.

Ale oczywiście interpretacja nie może zmienić podstawowych rzeczy. Otóż Polska nie ma prawa mianowania biskupów, które miała Polska w dawnych wiekach, nie ma prawa veta, nie ma prawa usuwania biskupów, nie ma prawa karania, zapewnionego należycie.

P. delegat zwracał uwagę na przysięgę, jaką składają duchowni. Cóż tam jest zagwarantowane? Wyrzeczenie się rzeczy „szkodliwych dla państwa". To nie jest żadna gwarancja. Przypuśćmy, że jakiś biskup popiera zbrojne usiłowania faszystów. Może on oświadczyć, że tem właśnie pomaga państwu. (P. Stroński: Nawet socjalistów mógłby popierać). Tej obawy niema, ale co do faszystów, mieliśmy już pewną ilustrację!

Prawa państwa nie są zawarowane i w innych sprawach. Nauka religji jest obowiązkowa. Powoływanie się na konstytucję jest tu nie na miejscu, gdyż konstytucja przewiduje to tylko w stosunku do szkół, utrzymujących się z subwencji państwowych. Konkordat interpretuje to znacznie szerzej, czem narusza konstytucję w duchu klerykalnym. A nawet, gdyby to było zgodne z konstytucją, to konstytucję Sejm może zmieniać, a konkordat petryfikuje tę zasadę bezterminowo. Pozatem Kościół zastrzega sobie prawo kontroli „moralnej" nad wykładającymi religję, co stwarza teror wobec nauczyciela. Seminarja i wydziały teologiczne pozostają bez nadzoru państwa, a dzieją się tam wprost horrenda!

Co do reformy rolnej, to konkordat zostawia biskupom, kapitułom, zakonom 180 ha; instytucje te same wybierają ziemię na parcelację, same przeprowadzają parcelację, a co najważniejsze, Kościołowi pozostawia się lasy, które stanowią 40 proc. dóbr duchownych.

Otrzymuję petycje od niższego duchowieństwa w sprawie wypłacania mu uposażenia nie przez władze państwowe, lecz przez biskupów. W Tarnowskiem już to zarządzono i biskup znaczną część poborów odtrąca na niewiadome cele kościelne.

Anglja wobec bezpieczeństwa Polski

Propozycja niemiecka zawarcia paktu gwarancyjnego francusko-belgijsko-niemieckiego, a zatem obejmującego tylko państwa zachodnie, spotkała się w Anglji z przychylnem przyjęciem. Dyplomacja angielska, kierowana obecnie przez konserwatystę Chamberlaina, uważa, że gwarancja bezpieczeństwa na granicy wschodniej Niemiec jest niepotrzebną, że wspomniany w propozycji niemieckiej układ arbitrażowy z Polską wystarczy do zabezpieczenia Polsce Górnego Śląska, kurytarza gdańskiego i Pomorza. Dyplomacja angielska nie wzrusza się nawet znanym faktem, że Niemcy głośno oświadczają, że obecnych swych granic wschodnich nie uznają, że muszą one — naturalnie na szkodę Polski — być poddane rewizji.

Co więcej — Anglja nietylko, przynajmniej dotychczas, podziela niemiecki punkt widzenia, ale próbuje przekonać Polskę, że powinna się żądaniom niemieckim poddać, przemawia Polsce do ambicji, chwali i wynosi ją, aby po słodkich słówkach podać jej gorzką pigułkę. Na piątkowem posiedzeniu Izby gmin, na którem Chamberlain wygłosił wielką mowę na temat polityki zagranicznej, mowę przerwaną opuszczeniem sali przez partję pracy i liberałów z powodu wykluczenia posła Kirkwooda, mówił minister bardzo pochlebne rzeczy pod adresem Polski, zalecając jej, aby jako wielkie, sławne, potężne państwo odznaczała się umiarkowaniem, aby dopomagała do usuwania powstałych trudności itd. Aluzje te odnosiły się przeważnie do zatargów polsko-gdańskich, ale mają też refleks na będącą w toku sprawę bezpieczeństwa.

Streszczając tę mowę Chamberlaina, czytamy w niej następujący znamienny ustęp: „Wszyscy gotowi są sympatyzować z Polską w trudnościach, jakie musiała zwalczać w pierwszych latach swego odrodzenia, obecnie jednak Polska stale wzmacnia swoje stanowisko, doprowadza swoje finanse do porządku bez jakiejkolwiek pożyczki zagranicznej, robi wielkie owocne postępy, możemy więc oczekiwać po niej tej pewności sądu, mądrości politycznej, względów na uczucia innych, których nie można było oczekiwać od niej w pierwszych latach odzyskanej wolności, gdy wszystkie wysiłki skupiała nad jej ugruntowaniem."

To są słowa — teraz czyny: Polska otrzymała, jak wiadomo, w Ameryce pożyczkę 35 miljonów dolarów, Polska, kraj blisko 30-miljonowy, o olbrzymich bogactwach naturalnych, o uporządkowanych finansach i zrównoważonym budżecie. W tymsamym czasie wolne miasto Gdańsk otrzymało w Anglji pożyczkę półtora miljona funtów tj. 7 przeszło miljonów dolarów, miasto drobne, bez majątku, żyjące tylko z tego, co mu Polska z dochodów celnych daje. Oto dwa przeciwstawienia, słowami Polskę się chwali, a czynami jej lilipuciego przeciwnika się popiera!

Ten fakt to naturalnie tylko epizod w rozgrywającej się obecnie kampanji dyplomatycznej, tak zręcznie zainicjowanej w Berlinie i tak dzielnie sekundowanej z Londynu. Rząd konserwatywny Anglji, tego nikt nie zaprzecza, chce pokoju, nie lubi jak każdy Anglik wojny, chciałby zapewnić swym obywatelom spokój i uporządkowane stosunki w pracy i handlu, ale postępowanie jego wygląda tak, jakby rozmyślnie dążył do wywołania całkiem przeciwnego efektu. Poprzedni rząd socjalistyczny doprowadził do skutku pakt genewski, który, nie dając pełnej gwarancji bezpieczeństwa, w każdym razie zbliżał bardzo do niej — rząd konserwatywny utrudnia ratyfikację tego protokołu, ponieważ pewne dominja czują się zagrożone — a kto się w panujących stosunkach nie czuje? — przez Japonję. Dla tegosamego powodu rząd konserwatywny podjął zarzucony przez rząd socjalistyczny plan rozbudowy podstawy morskiej w Singapore, krzyżując w ten sposób inicjatywę amerykańską co do rozbrojenia na morzu.

Zdawałoby się w tych okolicznościach, że rząd konserwatywny ma jakieś upodobanie w robieniu rzeczy, które, nie prowadząc wprost do wojny, w każdym razie są kamieniami na drodze do ugruntowania pokoju. Takie postawienie kwestji byłoby z pewnością dla pp. Baldwina, Chamberlaina i Curzona krzywdzące; oni z całą pewnością ani wojny wywołać nie chcą, ani specjalnej niechęci ku Polsce nie mają; oni zastępują tylko interes angielski tak, jak oni go pojmują.

Na długie lata przed wojną, z okazji zagrożenia pokoju wskutek awantur bułgarskich, Bismark powiedział w jednej ze swych mów w parlamencie, że cały Bałkan nie wart kości jednego grenadjera pomorskiego. W temsamem znaczeniu Anglja traktuje kraje wschodnie, od Polski począwszy. Jej interes, poza zabezpieczeniem swego handlu przez bezwzględne panowanie na morzu, leży w tem, aby zabezpieczyć swe państwo wyspiarskie przed inwazją, która może zagrażać tylko ze strony Niemiec poprzez Belgję—Zeebrugge i Antwerpja oraz poprze Francję—Calais i Dunkierka. Dlatego wszystkie francuskie twierdzenia, że bezpieczeństwo Anglji nie leży w Calais, lecz nad Wisłą, nie są niczem innem, jak pięknym frazesem, którym politycy angielscy ani się nie wzruszą, ani nie dadzą się odwieść od swej linji politycznej, która prowadzi do zneutralizowania niebezpieczeństwa grożącego ze strony Niemiec kosztem innych.

Fatalnem jest, że jedną z cyfr w tym rachunku kosztów jest Polska, która wedle słów Chamberlaina jest wprawdzie wielką, potężną itd., ale między dwoma kamieniami młyńskiemi, jak Anglja i Niemcy, wygląda jak ziarno pszenicy, które bez skrupułów poświęca się dla zaspokojenia własnych potrzeb. Co tam Polska, byleby Wielka Brytanja mogła spokojnie produkować i spać bez obawy przed niemieckimi Zeppelinami i Ubootami! Te niesamowite maszyny tyle zmartwień sprowadziły w przeszłości na Anglję, tyle domów zburzyły w Londynie i tyle okrętów zatopiły, że dyplomacja angielska chce między sobą a Niemcami utworzyć barjerę z Belgji i Francji, dając jej podpórkę w postaci swego przystąpienia do wzajemnej gwarancji nienaruszalności wzajemnych granic.

A w Anglji nawet przekonani pacyfiści sądzą, że jeżeli wybuchnie wojna, to weźmie ona swe przyczyny z położenia na wschodzie Europy, nie na jej zachodzie. Poco więc wkładać palce między drzwi, poco brać na siebie ryzyko, że można być zaplątanym w wojnę o to, czy kawałek Górnego Śląska zostanie przy Polsce lub czy Polska będzie miała przystęp do morza, przystęp pośredni dla Francji, która za Polską stoi? Jeżeli się uwzględni te okoliczności, można sobie wytłomaczyć, dlaczego polityka angielska, która nie sprzyja Polsce, jest właśnie taką a nie inną.

UWAGI

—o—

Endecja w Krakowie — zerem

Fiasko, jakie endecja poniosła w Krakowie w ubiegłą niedzielę, jest z niejednego względu wielce pouczające. Endeccy menetzy postanowili urządzić na krakowskim rynku manifestację przeciw pretensjom niemieckim, podniesionym z okazji paktu gwarancyjnego, do zachodnich dzierżaw Polski. Bez porozumienia się z innemi stronnictwami samozwańczo chcieli Krakowowi podyktować tę demonstrację. Stale praktykowanym przez siebie zwyczajem przybrali sobie firmę „komitetu obywatelskiego" i pod tą firmą pp. Konopczyński i Pachoński nakazali ludności krakowskiej demonstrować. Znamienny w tem jest brak poczucia państwowego u endeków: jeszcze wciąż nieprzyzwyczaili się do tego, że mamy państwo, sejm, rząd, wojsko do obrony granic, że w polityce zagranicznej nie wolno nikomu wyrywać się na własną rękę, jak to bywało w dawnej anarchicznej Polsce szlacheckiej. Na szczęście u ogółu obywateli krakowskich poczucie państwowe głębiej jest zakorzenione niż u endeków i na ich warcholstwo Kraków jest odporny. Toteż ich samozwańczego wezwania do demonstracji nikt, ale to literalnie nikt w Krakowie nie posłuchał. Mimo odezw w „Gońcu", mimo rozrzuconych po mieście ulotek, mimo błazeńskiej reklamy zapomocą objeżdżającego ulice miasta samochodu z chorągiewkami i z trąbą, — Kraków zupełnie zlekceważył endeckie dyktando. Okazało się dowodnie, że endecja w Krakowie nie posiada na ludność żadnego wpływu, że jest ona tu moralnem zerem. Przyszedł p. Konopczyński w niedzielę o oznaczonej przez endeków godzinie pod pomnik Mickiewicza, zobaczył, że nikogo tam niema, więc — nie mając do kogo wygłosić przygotowanej mówki — jak niepyszny poszedł sobie do uniwersytetu.

Podziwiać należy arogancję endeków: nic nie reprezentują, a chcieliby komenderować, nic nie reprezentują, a wciąż wołają, że oni są narodem. Ale fiasko niedzielne dało im lekcję!...

Wiadomości polityczne

—o—

O WYBÓR PREZYDENTA NIEMIEC

Partje prawicowe porozumiały się co do wystawienia kandydatury Jarresa na stanowisko prezydenta republiki niemieckiej. Frakcje parlamentarne złożyły w parlamencie wniosek proponujący uregulowanie sprawy zastępstwa prezydenta republiki przez wydanie ustawy o następującem brzmieniu: Art. 1: Prezydent trybunału Rzeszy będzie powołany do zastępowania zmarłego w dniu 28 lutego prezydenta republiki aż do chwili, kiedy nowy prezydent obejmie swe czynności. Art. 2: Atrybucje, które konstytucja nadaje prezydentowi republiki, zostaną przeniesione na jego zastępcę na czas urzędowania tego ostatniego. Zastępca prezydenta republiki pobierać będzie przez czas swego urzędowania płacę prezydenta i będzie rozporządzał funduszem dyspozycyjnym. Art. 3. Ustawa ta wchodzi w życie nazajutrz po jej ogłoszeniu.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

W kołach miarodajnych sądzą, że zapowiedziana na marzec konferencja małej ententy zostanie odroczona do miesiąca kwietnia.

BURZLIWA SKUPCZYNA

„Grazer Tagespost" donosi z Belgradu, że na wczorajszem posiedzeniu skupczyny przyszło podczas weryfikacji protokołu ostatniego posiedzenia między radykałami a posłami partji opozycyjnej do żywej wymiany zdań. Po przyjęciu protokołu wybrano komisję weryfikacyjną. Blok narodowy otrzymał 11 mandatów, opozycja 9, a reszta partji 1 mandat.

Lekarze szpitalni wobec kas chorych

Na pewno nikt lepiej od nas nie rozumie walki o prawa czy walki o byt materjalny, nikt pewno lepiej od nas nie rozumie potrzeby organizacji dla obrony słusznych interesów czy to materjalnych, czy moralnych swego zawodu. Jednak walka o prawa czy też obrona interesów zawodowych musi być prowadzona, jeżeli już nawet nie środkami zupełnie godnemi i legalnemi, to przynajmniej środkami rozumnemi. Nie moglibyśmy tego powiedzieć o lekarzach. Mają oni swoją organizację, która występuje w ich obronie, zwalcza ostatniemi czasy ustawę o ubezpieczeniu społecznem w jej obecnej postaci, domaga się zmian i do tego ma zupełne prawo. Z drugiej strony występują znowu Kasy chorych i bronią swoich interesów. I o ile to się dzieje w sposób legalny, uczciwy, czy to w prasie, czy w ciałach ustawodawczych, nikt nie może mieć nic przeciw temu. Każdej stronie wolno bronić swej sprawy, każda strona ma do tego zupełne prawo, a nawet obowiązek.

Co innego jednak jest walka o zmianę ustawy o Kasach chorych, a co innego zwalczanie samych Kas chorych za każdą cenę. Kas chorych w każdej postaci, a już zgoła co innego występowanie, a nawet dokuczanie chorym, członkom Kasy. Kasy chorych muszą z mocy ustawy o ubezpieczeniu społecznem świadczyć chorym swoim członkom pomoc lekarską i o ile chory potrzebuje opieki szpitalnej, odsyłać ich do szpitala czy kliniki. Stosunek wzajemny Kasy chorych do szpitali czy klinik normuje ustawa, która określa, ile ma płacić Kasa chorych za swojego chorego członka. Tego Kasy chorych dotrzymują. Natomiast szpitale i kliniki nie koniecznie ściśle przestrzegają ustawy. Wiemy, że szpitale nasze i kliniki źle są uposażone, że muszą sobie radzić, żeby istnieć, żeby jako tako świadczyć pomoc zgłaszającym się chorym, nie tylko płacącym bezpośrednio czy pośrednio przez Kasę chorych i pod tym względem — to muszą przyznać — znajdowały zawsze najzupełniejsze zrozumienie u Zarządu Kasy chorych w Krakowie. Bywały czasy, kiedy szpitalom brakowało, czy też nie mogły nawet kupić opatrunków, a nawet leków i wtedy przyjmowały chorych z tem, że Kasa w naturze przysyłała leki czy materjały opatrunkowe wraz z chorym do szpitala. Zdarzyło się raz, że szpital nie mógł zmienić operowanemu choremu opatrunku aż Kasa posłała przylepiec i Kasa posłała! Nie było to w porządku, ale Kasa rozumiała trudne położenie szpitali i szła im na rękę. Prima est salus aegroti! (Najważniejszą rzeczą jest dobro chorego!). Bywało, że szpitale żądały nieraz bardzo wielkich ilości materjałów opatrunkowych, nawet za wielkich. Kasa rozumiała, że zapisywał te całe magazyny opatrunków, czy leków widocznie jakiś młody praktykant szpitalny, poprawiały wedle swego rozumienia na podstawie oceny swego znawcy te żądania, posyłały, ile naprawdę było trzeba i w ten sposób starały się iść naprzód, pchać biedę ku obopólnej cichej zgodzie.

Odziały chirurgiczne często potrzebują różnych zdjęć rentgenologicznych i Kasa chorych im najchętniej służy, chociaż to przecie należy do leczenia, za co Kasa płaci wedle ustawy. Na brak dobrej woli ze strony Kasy chorych w szczególności m. Krakowa, Zarządy szpitali krakowskich żalić się nie mogą. Zresztą prosimy niech szczerze i publicznie odpowiedzą.

Nie może się jednak Kasa chorych na to zgodzić, żeby szpitale niejako dysponowały Kasą chorych. Jeżeli nie są po temu urządzone, Kasa chorych chce iść im na rękę, poza ustawą, bo jej przedewszystkiem zależy na chorych. Ale szpitale muszą o to właściwie Kasę prosić, nie mogą tego żądać. Panowie prowadzący niektóre oddziały szpitalne zachowują się tak, jakby te oddziały były domeną ich prywatnej praktyki. (Na szczęście nie wiele jest takich oddziałów, ale są!). Panowie ci zapominają, że to są instytucje publiczne, państwowe, a oni tam są funkcjonarjuszami państwa. Panowie ci odsyłają chorych do Kasy po pewne świadczenia, do których Kasy nie są zobowiązane, a na zapytanie, w jakim celu są te świadczenia potrzebne, odpowiadają tonem niegrzecznym, albo wcale nie odpowiadają. A pozwolimy sobie zauważyć, że pytają ich o bliższe wytłumaczenie na co są potrzebne te świadczenia, nie laicy, ale fachowcy, ich koledzy-lekarze. Niejednokrotnie nie łaskaw jest na lekarza kasowego młody praktykant na klinice albo świeżo upieczony asystent kliniczny, który jeszcze wczoraj służył pod owym lekarzem kasowym, jako swoim szefem, bo ten lekarz kasowy jeszcze wczoraj był sam asystentem klinicznym. Młodzi lekarze szpitalni i kliniczni często nie liczą się z groszem, często nie mają pojęcia, ile co kosztuje, oszczędności i racjonalnej gospodarki groszem uczą się z latami i oni to najczęściej gniewają się na lekarzy kasowych, którzy szafują groszem publicznym, są kontrolowani i odpowiedzialni własną kieszenią za niepotrzebnie poczynione wydatki.

Zdarza się, że Kasa chorych odsyła na kliniki pacjentów dla drobnych zabiegów, które co prawda może wykonać w swojej przychodni i w zasadzie wykonywa. Wyjątkowo czyni to, n. p. dlatego, że lekarz obawia się krwotoku po zabiegu, a chory mieszka daleko. Lekarz chciałby więc, żeby chory chociażby jeden dzień po zabiegu pozostał w klinice czy szpitalu, żeby w razie nagłej potrzeby znalazł ją na miejscu zaraz. Przecie trudno, żeby lekarz kasowy mógł pospieszyć ze skuteczną pomocą do chorego mieszkającego kilkanaście kilometrów za miastem, trudno nawet, żeby chory zaraz po zabiegu udał się w tak daleką drogę do domu. I co się dzieje? Chory odesłany do kliniki wraca zaraz nieprzyjęty z otwartem pismem, niegrzecznie sformułowanem, pouczającem starego lekarza, że taki a taki zabieg można zrobić ambulatoryjnie.

Panowie lekarze! Minie jeszcze kilka lat, a Związki Kas chorych pobudują swoje szpitale i do Was chorych swych nie będą odsyłać. A wtedy znowu będziecie się żalić i chodzić zrażeni do Kas chorych. A w zasadzie powstanie to, co sami stworzyć Kasy chorych przymusicie. Przypomnimy wam za kilka lat te słowa!

Z ruchu socjalistycznego

Z MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ

Komisja prac Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej na ostatniem swem posiedzeniu ustaliła ostatecznie datę rozpoczęcia **kongresu międzynarodowego** na dzień 15 sierpnia 1925.

Na najbliższem posiedzeniu egzekutywy SMR w dniu 9 maja br. omawiany będzie porządek dzienny kongresu. Miejscowość, w której się kongres będzie odbywał, zostanie ustalona później. Zapewne będzie to Paryż lub inne miasto Francji. Na wspólnem posiedzeniu biura SMR i Międzynarodówki zawodowej w Brukseli 4 stycznia br. uchwalono postawić na porządku dziennym **manifestacyj 1 maja 1925** przedewszystkiem żądanie ratyfikacji konwencji o ośmiogodzinnym dniu pracy. Dla poparcia tego żądania, socjalistyczne frakcje parlamentarne wszystkich krajów wniosą interpelację w tej sprawie. Ta akcja parlamentarna ma mieć miejsce tuż po uchwaleniu konwencji waszyngtońskiej przez parlament francuski, a najpóźniej w pierwszej połowie kwietnia.

W tym roku nie będzie urządzany osobny dzień przeciwwojenny. Natomiast podczas tegorocznych demonstracyj 1 maja ma być położony szczególny nacisk na walkę o pokój, prowadzoną przez klasę pracującą.

Z RUCHU PARTYJNEGO W JAWORZNIE

Dnia 22 lutego, odbyło się zebranie komitetu miejscowego PPS, na którem wybrano nowy zarząd w następującym składzie. Jan Paliwoda, przewodniczący, Andrzej Pogoda zastępca, Wincenty Wołczak sekretarz, Wojciech Pająk skarbnik, Józef Ochlust bibliotekarz, Józef Rogala, Józef Kumaniak, Józef Godek i Ferdynand Kolan, członkowie zarządu, Feliks Ziarko i Jan Tetz komisja rewizyjna.

KONFERENCJA OKRĘGU JAWORZNO

W niedzielę 15 bm. o 10 przed poł. w sali Domu rob. w Jaworznie odbędzie się roczna konferencja polityczno zawodowa okręgu jaworznickiego z następującym porządkiem dziennym: 1) ubezpieczenie na starość, 2) wnioski na Kongres Związków zawodowych, 3) sprawy Tow. Uniwersytetu Rob., 4) 1 Maja, 5) organizacja i prasa, 6) różne.

Na konferencję zaprasza się Komitety względnie mężów zaufania z następujących miejscowości: Byczyna, Szczakowa, Długoszyn, Jeleń, Dąbrowa; dalej: mężów zaufania względnie funkcjonarjuszy oddziałów Centr. Związku górników, oraz komitetów kopalnianych. W konferencji biorą udział z głosem decydującym tow. posłowie oraz przedstawiciele komitetu obwodowego z Krakowa. Dla pokrycia kosztów delegaci złożą po 50 gr i otrzymają specjalną legitymację uprawniającą do wzięcia udziału w obradach. W charakterze gości w konferencji mogą wziąć udział tow. za okazaniem legitymacji. Goście płacą po 1 zł.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: „ALCESTA", dramat w 4 aktach Emila Zegadłowicza

Do szeregu przemian, jakich w ciągu wieków doznała „Alcesta" Eurypidesa w literaturach różnych narodów (o czem wyczerpująco informuje artykuł prof. Tadeusza Sinki w Nr. 5 „Listów z teatru"), przybył warjant polski. „Alcesta" Emila Zegadłowicza jest utworem polskim nietylko z języka, lecz także ze swej najgłębszej istoty. Jej charakter narodowy uwypukla porównanie z greckim prawzorem tego dramatu.

Eurypidesowa „Alkestis" jest sztuką o szczęśliwem zakończeniu, komedją. Polski poeta z tego samego tematu zrobił tragedję, i to taką, w której żywymi pozostają na końcu tylko Herakles, chór i sufler. Smętek duszy polskiej tą romantyczną nawskróś odmianą zaznaczył różnicę, dzielącą go od greckiego ducha klasycznej starożytności.

U Eurypidesa oświadcza Alcesta, że poświęci się za swego ukochanego męża, Admeta, zagrożonego śmiercią; i rzeczywiście, aby jemu uratować życie, czyni to, co powiedziała: sama umiera dobrowolnie. Dowiedziawszy się o tem Herakles, wzruszony tą wielką miłością, nie cofającą się przed ofiarą własnego życia w zamian za życie męża, podejmuje się wydrzeć śmierci ofiarę, przywieść Alcestę z podziemia napowrót na świat, obiecując, że ani Alcesta, ani Admet nie umrą; czego się podjął, spełnił, co przyrzekł, dotrzymał: zeszedł do podziemia, zabrał stamtąd Alcestę, przywrócił ją mężowi i zarówno ona, jak i jej mąż są ocaleni w myśl danej przez Heraklesa obietnicy. Widzimy tedy u bohaterów greckich zupełną zgodność między słowem a czynem: słowa nie są tam mówione czczo, nieodpowiedzialnie, bez konsekwencyj, lecz pokrywają się ściśle z działaniem, mają wagę dramatyczną.

Natomiast w utworze polskiego poety słowo do niczego nie obowiązuje bohaterów sztuki. Alcesta polska, przyrzekłszy oddać swe życie za życie męża, rozmyśla się w ostatniej chwili na widok przyjaciela domu i już jest gotowa prześcieradło śmiertelne podzielić z tym atletą, jako posłanie miłosne. Atleta zaś, który chełpliwie zapewniał, że przełamie los, że ją ocali, a mężowi się nic nie stanie, mówił na wiatr: i Alcesta i Admet umierają; wszystko zatem, co się działo, działo się nadaremnie, bezpłodnie; ocalał tylko piękny frazes na ustach polskiego Heraklesa, który, nie ocaliwszy ani ukochanej (bo polski Herakles kocha się platonicznie w Alceście), ani przyjaciela, idzie sobie w świat, grać dalej rolę bohatera. Jakaś niemoc wewnętrzna, jakaś poza, jakieś słowa górne, jakieś marzenia nieziszczone, jakieś śluby niedotrzymane, jakiś dramat, co się zmienia w szopkę... „znam, zanadto dobrze znam"...

Narodowy charakter utworu Zegadłowicza uwydatnia się jeszcze silniej przez motyw ojczyzny, wprowadzony do tematu czysto ludzkiego. U Eurypidesa Admet przyjmuje ofiarę swej żony w chwili słabości, w której pod wpływem strachu przed śmiercią wziął w nim górę egoistyczny popęd samozachowawczy; potem wstydzi się Admet i żałuje swego nieszlachetnego postępku. Jest to ludzkie, arcyludzkie. Nowożytni przerabiacze Eurypidesa starali się oczyścić Admeta z tej skazy; zmieniali więc fabułę w ten sposób, że ofiara Alcesty spełnia się bez jego wiedzy i dopiero po jej śmierci Admet się o tem dowiaduje. W sztuce polskiego poety przyjęcie ofiary Alcesty przez Admeta otrzymuje usprawiedliwienie partjotyczne: polski Admet, jako król, dla dobra ojczyzny pozwala własne życie okupić śmiercią żony, gdyż wojsko nieprzyjacielskie zbliża się do miasta i on jest nieodzowny jako wódz. Wszystko dla ojczyzny.

Dwa pierwsze akty, zawierające ekspozycję, zbudowane są bardzo dobrze i wywołują silne napięcie zainteresowania dalszym przebiegiem akcji. Natomiast akt trzeci — jak to często bywa u polskich autorów dramatycznych — wypadł słabiej, chociaż poeta sam uważa go za najlepszy. W czytaniu, zapewne, akt ten robi silne wrażenie. Inaczej na scenie. Poeta zastosował tu pomysł pod względem poetycznym zajmujący, pod względem dramatycznym słaby. Mianowicie chciał uzmysłowić związek telepatyczny pomiędzy procesem duchowym Alcesty a losami bitwy: w miarę, jak w niej słabnie postanowienie samobójstwa, szala zwycięstwa przechyla się ku nieprzyjacielowi, ilekroć zaś w niej bierze górę chęć spełnienia dobrowolnie podjętej ofiary, zwycięstwo chyli się ku armji Admeta. To wahanie się wewnętrzne pięknie usymbolizował poeta dwoma pochodami, które kolejno przechodzą przez scenę: radosny korowód Dionizosa uzmysławia chęć do życia, ponu-

KRONIKA

—o—

Kraków, 10 marca.

Imieniny Komendanta

W celu uczczenia imienin marszałka Józefa Piłsudskiego na obszarze całej Rzeczypospolitej, szereg stowarzyszeń społecznych zawiązał w Warszawie komitet, pod przewodnictwem posła dr. K. Polakiewicza. W skład komitetu weszli reprezentanci następujących organizacyj: Centralny Związek Kółek Rolniczych, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, Klub Polityczny Kobiet Postępowych, Polska Organizacja Wolności, Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Związek Legjonistów, Związek Strzelecki, Akademicka Młodzież Ludowa, Akademicka Organizacja Wolności, Akademicka Młodzież Postępowa, Organizacja Młodzieży Narodowej Szkół Wyższych.

Pomoc w organizowaniu obchodów i akademji przyrzekły. Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej, Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Związek Osadników Wojskowych. Komitet zwrócił się o współdziałanie do partyj politycznych i uzyskał przyrzeczenie poparcia i pomocy od Polskiej Partji Socjalistycznej, Związku P. S. L. „Wyzwolenie“ i „Jedność Ludowa“, Związku Chłopskiego i Narodowej Partji Robotniczej.

Komitet postanowił w zasadzie w najbliższą niedzielę po imieninach J. Piłsudskiego, 22 marca br. urządzić po miastach szereg obchodów i akademij. Organizację obchodów w poszczególnych miejscowościach zajmą się Związki, w skład komitetu wchodzące, we wzajemnem porozumieniu.

Szereg wybitnych działaczy politycznych i społecznych zgłosił gotowość swoją do wyjazdów z odpowiedniemi odczytami.

Poza akcją obchodową powiadomiono komitet, że cały szereg organizacyj, stowarzyszeń, instytucyj publicznych i prywatnych oraz wybitnych osobistości wysyła w dniu imienin do Komendanta delegacje, listy, depesze, gratulacje i t. p.

Po wskazówki i dyrektywy szczegółowe w sprawie organizowania obchodów, zapotrzebowania prelegentów i t. p. zgłaszać się należy do zarządów centralnych wymienionych wyżej organizacyj.

—ooo—

KONIEC DYNASTJI ROMANOWÓW. Cykl wykładów o losach rodziny carskiej od abdykacji cara aż do wymordowania całej rodziny w Jekatyrenburgu wygłosi w Kollegjum wykładów naukowych red. K. Srokowski. Prelegent uwzględnia wszystkie najnowsze źródła dotyczące tej sprawy, więc obok pamiętników różnych osobistości rosyjskich, przedewszystkiem publikowane obecnie protokoły śledztw, przeprowadzonych w tej sprawie zarówno przez władze bolszewickie jak z ramienia rządu admirała Kołczaka. Pierwszy wykład we środę 11 bm. o godz. 7 w sali Kollegjum Wykładów Naukowych.

Akcja Związków zawodowych w sprawie ożywienia ruchu budowlanego w Krakowie

W sobotę wieczorem odbyło się zebranie mężów zaufania organizacyj zawodowych w Krakowie, na którem poseł **Żuławski** referował o sytuacji gospodarczej państwa i wskazał na konieczność rozpoczęcia ruchu budowlanego, jako najważniejszego środka, prowadzącego do zmniejszenia bezrobocia.

Na wniosek tow. **Oplustila** konferencja uchwaliła wysłać delegację do prezydjum miasta i do wojew. Kowalikowskiego w powyższej sprawie. W poniedziałek przed południem udała się delegacja związków zawodowych z posłami tow. **Żuławskim** i tow. dr. **Bobrowski** na czele. W konferencji ze strony prezydjum wzięli udział komisarz rządu **Wawrausch**, wiceprezydenci **Sare, Rolle** i **Wielgus.** Posłowie w imieniu delegacji zażądali, by gmina odniosła się do rządu o uzyskanie pewnych funduszów z pożyczki amerykańskiej na budowę szeregu domów mieszkalnych, szkoły na warszawskiem, naprawy bruków, na przebudowę linji tramwajowej itd.

Prezydjum miasta przyrzekło podjęcie akcji u rządu w tej sprawie.

Następnie udała się delegacja do województwa, gdzie odbyła się konferencja pod przewodnictwem wojewody p. Kowalikowskiego. W konferencji wziął udział wiceminister **Dudek**, obecny dyrektor robót publicznych w Krakowie, wiceprezes dyr. kol. p. **Gostkowski**, naczelnik wydziału przemysłowego województwa p. **Nowicki**, naczelnik wydziału opieki społecznej p. **Kwiatkowski** i in.

Poseł tow. **Żuławski** przedstawił żądania delegacji związków zawodowych. Naczelnicy poszczególnych wydziałów województwa poinformowali delegację o planie mających wykonać się robót w Krakowie i województwie. Odczytano też pismo województwa, wysłane do poszczególnych ministerstw, a podnoszące potrzebę wzmożenia ruchu budowlanego.

W dyskusji tow. poseł Żuławski podniósł żądanie, by kolej brała większy kontyngent węgla z zagłębia dąbrowskiego, gdyż wskutek braku zbytu, grozi niebezpieczeństwo dalszych redukcyj robotników.

Delegacja zwróciła się do wojewody **Kowalikowskiego** z żądaniem, by zapobiegł lichwie materjałów budowlanych. Szczególnie cegła w Krakowie podrożała od września o 100 procent i skutkiem tego jest tu **najdroższą** w całem państwie. Szalona ta drożyzna cegły nie jest usprawiedliwiona. Przedsiębiorcy posiadają bliskość węgla i inne korzystne warunki produkcji, jakich nie posiadają inne cegielnie w państwie, a mimo to śrubują ceny tego materjału, wyzyskując konjunkturę.

Wojewoda Kowalikowski przyrzekł zwołać w tej sprawie konferencję z przedsiębiorcami.

Wielka katastrofa kolejowa na przystanku Dulowa pod Krzeszowicami

W niedzielę o godz. 5 rano zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa na przystanku Dulowa między Trzebinią a Krzeszowicami. Pociąg osobowy Nr. 15, zdążający z Łodzi do Krakowa, wjechał pełną parą na pociąg towarowy Nr. 79, stojący na przystanku Dulowa.

Skutkiem zderzenia spiętrzyły się wagony, sięgając wysokości drugiego piętra. **Maszyna pociągu osobowego, wagony służbowe i 2 wozy pocztowe, oraz dwa wagony ładowane węglem pociągu towarowego zostały doszczętnie rozbite, a nadto ostatni wóz pociągu towarowego — cysterna — została przewróconą. Dwie klasy z pociągu osobowego i 7 wozów towarowych odniosło znaczniejsze uszkodzenie.**

Wagony zerwały cały tor, zasłany rozmaitem towarem i szczątkami rozbitych wozów.

Podczas katastrofy **kierownik pociągu osobowego, Preindl Józef, poniósł śmierć na miejscu**, doznając zmiażdżenia głowy, **Lewiński Andrzej**, konduktor bagażowy, został ciężko ranny w głowę i rękę, **Stanek Jan**, podurzędnik pocztowy doznał bardzo ciężkiego wstrząsu nerwowego.

Kontuzjonowani zostali: kierownik parowozu osobowego **Ochalski**, palacze: **Bałachowski i Wójcik Tomasz.**

O katastrofie zawiadomiono natychmiast dyr. kolejową w Krakowie, która bezzwłocznie wysłała pociąg ratunkowy, zaopatrzony w przyrządy do podnoszenia wozów.

Na miejsce katastrofy wyjechali z ramienia dyrekcji: dyr. Pischinger, radca Neuman, rewident kolej. Sas; lekarze. Hirsch, Poźniak i Stankiewicz.

W ślad za pociągiem ratunkowym wyjechali wicepr. Gutkowski, nadradca Lanota, radca Zachajkiewicz i insp. kol. Żegiestowski.

Rannych w czasie katastrofy po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu przewieziono pociągiem pośpiesznym Nr. 409 do Krakowa, gdzie na dworcu kolejowym opatrzył ich powtórnie lekarz kolejowy Ackerman, — a następnie karetka pogotowia ratunkowego przewiozła ich na klinikę chirurgiczną.

Zabity kierownik pociągu Preindl osierocił 7-ro dzieci.

Przybyłe na miejsce katastrofy władze, przystąpiły natychmiast do śledztwa.

Okazało się, że przypuszczalną winę ponosza tutaj zwrotniczy **Taborski i kontrolor zwrotniczy Kot, których aresztowano.**

Przez cały dzień wczorajszy usuwano szczątki rozbitych wozów. Ruch kolejowy odbywa się normalnie.

* * *

W kilka godzin po katastrofie kolejowej podał „Naprzód“ sprawozdanie, które nalepiono na murach gmachu Redakcji **przy ulicy Dunajewskiego l. 5. Tłumy ludności gromadziły się przed Redakcją, odczytując szczegóły katastrofy.**

* * *

W pociągu łódzkim jechał tow. pos. Czapiński, wracając z odczytu w Częstochowie. Pos. Czapiński jechał w wagonie następnym po wagonie bagażowym, który uległ zupełnemu zniszczeniu, podczas gdy wagon następny (ciężki wagon typu pruskiego) nie został uszkodzony. Pos. Czapiński opowiada, że na jakie 50 metrów od miejsca katastrofy wagon zaczął się silnie chwiać, widocznie wskutek silnego hamowania przez maszynistę na widok stojącego na torze pociągu towarowego. Siła uderzenia była tak wielka, że ostatni wagon pociągu towarowego — ciężka cysterna — został wyrzucony z szyn.

—ooo—

KRAK. TOWARZYSTWO LEKARSKIE odbędzie we środę 11 bm. o 8'15 wiecz. w klinice neurologiczno-psychjatrycznej — posiedzenie wspólne z Towarzystwem neurologicznem. Chorych przedstawią: prof. Piltz, dr. Chłopicki, dr. Stępowska, dr Ślączka, dr Sikorska, dr Medyński.

---

ry orszak Plutona przypomina obowiązek śmierci. Daleko trudniej było uzmysłowić związek zmagań się wewnętrznych Alcesty z przebiegiem bitwy: większą część aktu wypełnia monolog Alcesty, a odzew z odległego pola bitwy stanowią jedynie trąby z za sceny, powtarzające kilkanaście razy w pewnych odstępach czasu fanfarę. Jest to oczywiście niedramatyczne w swej istocie. Tu reżyserja zapomocą jakiejś niezwykłej inscenizacji powinna była podeprzeć niezwykły, ale dramatycznie słaby eksperyment poety. Tak się jednak nie stało i po sukcesie dwóch pierwszych aktów, po których publiczność wywołała poetę na scenę, nagradzając go burzą oklasków, nastąpiły dwa akty słabsze.

W szablonie inscenizacji klasycznej doskonale mieściły się dwa pierwsze akty i tu reżyserja p. Wysockiej w ramach wzoru antycznego znalazła pole do popisu. Ale w akcie trzecim, w którym występuje motyw nowy, oryginalny i osobliwy, tradycja klasyczna okazał się niedostateczną do scenicznego ujęcia tego elementu.

Alcestą była p. Wysocka; w akcie pierwszym była nią naprawdę: jasna postać, nawskroś kobieca, miłość bezgraniczną oddająca w tonacji miękkiej, brzmiącej serdecznem uczuciem. Ale w akcie trzecim, gdy właśnie wyzwalają się w duszy Alcesty najbardziej ludzkie porywy, najskrytsze instynkty, gdy ona Heraklesowi wyznaje, że zbudził w niej kobiecość, p. Wysocka — jakgdyby na przekór treści wróciła na koturn swoich wielkich kreacyj i dała przeciągłą deklamację zamiast prostej, naturalnej mowy serca; szkoda, że nie pozostała przy pięknym i wzruszającym tonie liryzmu z aktu pierwszego.

Szlachetnie w postaci i dźwięcznie w mowie wiązanej odtworzył Heraklesa p. Socha; jego wyznanie oddawna tajonej miłości paliło żarem męki serdecznej; owiewała go poezja heroizmu, zadumy i nieukojonej tęsknoty wiecznego wędrowca. P. Krasnowiecki w roli Admeta z przejęciem się oddał jego rozdwojenie wewnętrzne, toczącą się w jego duszy walkę, moment, kiedy popęd samozachowawczy bierze w nim górę, szukając usprawiedliwienia w patrjotyzmie, oraz późniejszy żal bezmierny, że przyjął ofiarę żony. W rolach mniejszych odznaczyli się p. Kosmowska, p. Modrzewski, p. Burnatowicz, p. Lincówna, w chórach pp. Knobelsdorf, Senowski i Puchalski. Piękny orszak Dionizosa, który mógł być malowniczą sztuki ozdobą, wypadł wadliwie: niewiadomo, dlaczego ukazano go w mroku, dlaczego stał tyłem do Alcesty, której wizję przecie stanowił, dlaczego niespokojnie machał rękoma, zamiast w bachicznych pląsach otoczyć Alcestę. Niespokojny i nie tłomaczący się jasno ugrupowaniem był orszak Plutona. Malownicze dekoracje i kostjumy zawdzięcza „Alcesta“ p. Krassowskiemu.

Mimo wspomnianych usterek sztuki i inscenizacji stanowi „Alcesta“ Zegadłowicza ważną pozycję dodatnią repertoaru bieżącego sezonu, jako prawdziwe dzieło poezji. Zegadłowicz zasługuje na zainteresowanie ze strony publiczności, gdyż jest to poeta, który już ma młodość po za sobą i, dobiegając czterdziestki, posiada ustaloną fizjognomję literacką.

Emil Haecker.

Krwawa walka policji z bandytami w Dąbrowie Górniczej

Wykrycie morderców komunisty Kamieńskiego

Dn. 27 lutego, jak o tem pisaliśmy, zamordowany został Mieczysław Kamieński, znany działacz komunistyczny. Policja, uważając, iż mord ten dokonany został na tle zemsty partyjnej, wszczęła dochodzenia. Onegdaj policjanci udali się na ulicę Miejską pod Nr. 14, gdzie spodziewali się zastać ukrywających się morderców. Wchodzących do mieszkania policjantów przywitano strzałami. Jeden z policjantów padł ciężko ranny.

Z zaalarmowanej komendy powiatowej przybył większy oddział policji. Rozpoczęło się planowe oblężenie zabarykadowanych w mieszkaniu ludzi. Policjanci ukryli się w sąsiednich domach i stamtąd rozpoczęli ostrzeliwanie. Bandyci odpowiadali gęstemi strzałami. W przerwach z ich „fortecy" dobiegał śpiew komunistycznych pieśni i różne okrzyki. Po godzinnej strzelaninie, choć z oblężonego mieszkania wydobywały się jęki, bandyci nie chcieli się poddać. Sprowadzono żołnierzy, którzy przy pomocy gumowego węża wypuścili na oblęganych gaz trujący.

Gdy w czas jakiś policjanci w maskach wkroczyli do „fortecy", znaleźli wśród porozrzucanych na podłodze rewolwerów i naboi w kałuży krwi leżących 2 ludzi. Jeden z nich dawał jeszcze słabe oznaki życia. Lekarska pomoc była jednak już spóźniona, ranny wkrótce skonał.

Stwierdzono, że zabici nazywają się Mieczysław Walczyk i Franciszek Pijarczyk. Policja twierdzi, że byli to bandyci na służbie bojówki komunistycznej, którzy zamordowali w ubiegłym tygodniu Kamieńskiego.

—ooo—

SPIS LUDNOŚCI M. KRAKOWA. Miejskie biuro statystyczne wydało publikację p. t. „Ogólne wyniki spisu ludności domów, budynków, mieszkań i zwierząt domowych w Krakowie z dnia 30 września 1921." Zakończenie wydawnictwa stanowią cztery tablice statystyczne. Publikacja opracowana nader starannie i wyczerpująco, świadczy o wzorowem prowadzeniu agend miejskiego biura statystycznego przez kierownika p. Kazimierza S[illegible].

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI odbyło 26 lutego doroczne walne zgromadzenie, na którem przyjęto i zatwierdzono sprawozdanie z działalności za ostatni okres oraz z prac kolonijnych. Sprawozdanie wykazało rosnący rozwój Towarzystwa i ograniczenie pracą coraz to większych szeregów dzieci. Wydzierżawienie na długi okres czasu dworu i parku w Kobiernicach umożliwi Tow. systematyczne i celowe urządzanie kolonji wakacyjnych. Wkładkę członkowską ustalono na 50 groszy miesięcznie. Po przeprowadzeniu zmian w statucie wybrano nowy zarząd i komisję rewizyjną, do których weszli: jako przewodniczący: senator Leon Misiołek, jako członkowie tow. Róża Aleksandrowiczówna, Józefa Berggrünówna, Bronisława Bobrowska, dr Emil Bobrowski, Stanisław Karton, dr Karol Kropatsch, dr Ryszard Kuźnicki, dr Edwar Mazur, dr Władysław Medyński, do komisji rewizyjnej tow: Jan Jaworski, Tomasz Marszałek i Henryk Ziffer. Uchwalono odnieść się z apelem o współdziałanie i popieranie celów Towarzystwa do organizacyj zawodowych.

Pierwsze posiedzenie Zarządu odbędzie się we czwartek 12 bm. o godz. 6 wieczorem przy ul. Karmelickiej 8 I p.

AKADEMICKA MŁODZIEŻ GÓRNOŚLĄSKA W KRAKOWIE zebrana w dniu 8 marca uchwaliła następującą rezolucję: „Zamach planowany na granice Rzeczypospol.tej oburza nas do żywego. Dlatego oświadczamy narodowi polskiemu i całemu światu wobec: Bronić będziemy granic ojczyzny do ostatniej kropli krwi. Ani piędzi ziemi tak krwawo wywalczonej nie damy sobie wydrzeć. „Kwestja górnośląska" istnieje dla nas tylko o tyle, o ile jeszcze miljon rodaków jęczy w niewoli krzyżackiej".

GODZINY OTWARCIA SKLEPIKÓW Z CUKIERKAMI I OWOCAMI. Jak się dowiadujemy, wydział przemysłowy magistratu udzielił w tych dniach zezwolenia kupcom sprzedającym wyłącznie wodę sodową, cukierki i owoce na przesunięcie godzin otwarcia sklepów od godz. 11 przedpołudniem do 9 wieczór. Zezwolenie to obowiązuje aż do odwołania i tylko pod warunkiem, że odnośni kupcy nie będą sprzedawać żadnych innych towarów w swych sklepach.

ZJAZD MAJSTRÓW MURARSKICH. W niedzielę i poniedziałek toczyły się w sali posiedzeń Rady m. Krakowa obrady Zjazdu majstrów budowlanych z całej Polski. W zjeździe wzięło udział około 200 delegatów. Po przemówieniach powitalnych przez reprezentantów władz, prezydjum miasta, posłów, Izby handlowej, dokonano wyboru prezydjum, w skład którego weszli pp. Zakulski z Krakowa Wiedeński z Warszawy i Tomaszek ze Lwowa. Niedzielę wypełniły fachowe referaty, a w poniedziałek obradowano nad sprawami Kasy chorych, ubezpieczenia od wypadków i ubezpieczenia od bezrobocia. Na otwarcie zjazdu przybyli wojewoda Kowalikowski, komisarz rządu dr. Wawrausch, wiceprezydenci Sare i Rolle, posłowie, oraz instruktor przemysłowy radca Ostrowski.

„SKARBIEC W KOŚCIELE ŚW. MARKA W WENECJI". Pod powyższym tytułem wygłosi odczyt ks. dr. Tadeusz Kruszyński, dziś we wtorek o godzinie 7 wieczór w miejskiem Muzeum przemysłowem.

ODCZYT. W czwartek 12 marca odbędzie się o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku Przemysłowców (Szpitalna 15, II p) odczyt sekretarza Związku p. dra Norberta Salpetera na temat: „Nowy projekt ustawy o podatku obrotowym", — na który członków zapraszamy. Goście mile widziani.

ZRSS „PROLETARJAT" wyjaśnia, że wzmianka odnośnie do okradzenia sklepu kooperatywy robotniczej w Rakowicach nie dotyczyła sklepu „Proletarjatu" w Rakowicach, ale sklepu spółdzielczego, prowadzonego przez 8 pułk ułanów.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Celestyna Rosenberg, zam. przy ul. Jasnej 7 doniosła do policji, że dnia 7 bm. skradziono jej w chwili wsiadania do tramwaju koło kościoła Marjackiego z bocznej kieszeni płaszcza portmonetkę z gotówką 8 zł i złotym zegarkiem damskim łącznej wartości 208 zł.

ZBIEGŁY CHŁOPIEC. Dnia 15 lutego zbiegł z bursy Polskiej w Bielsku Jan Sikorski, uczeń gimnazjalny w niewiadomym kierunku. Chłopiec liczy lat 12, dobrze zbudowany, włosy blond, oczy niebieskie, ubrany w szary płaszcz i rogatywkę uczniowską.

AMATOR MAŁŻEŃSTWA. Aresztowano Józefa Grzebienia, lat 23, który przedstawiając się jako aptekarz, wyłudził od kilku łatwowiernych dziewcząt różne kwoty pod przyrzeczeniem małżeństwa.

SPRZENIEWIERZENIE. Aresztowano Leona Łukaszewskiego, lat 26, który jako inkasent u dra Dzikowskiego w Krakowie sprzeniewierzył około 5 tys. złotych. Łukaszewski przetrwonił te pieniądze ze swoją kochanką.

—ooo—

TEATRY i KONCERTY

ŻYWY DZIENNIK, urządzony staraniem Klubu społecznego w ubiegłą niedzielę w Starym Teatrze, miał pełne powodzenie. Po poważnym artykule wstępnym prof. Krzyżanowskiego nastąpiła część wesoła. Wyróżnił się w niej humorem, swadą i biegłością w dialekcie góralskim dr Bogdani, którego doskonale zaobserwowane i z talentem narratorskim opowiedziane anegdoty z prowincjonalnej kancelarji adwokackiej budziły salwy śmiechu. Równem powodzeniem cieszyły się dowcipne wiersze satyryczne dra Lustgartena. Niemniej wesołości budziły cięte parodje Jerzego Brauna, wygłoszone przez niego samego i przez p. Buczyńską. Dowcipny był też artykuł polityczny p. dra Rubla. Resztę treści „Żywego dziennika" wypełniły humorystyczne utwory p. Migowej odczytane przez p. Szyndlera. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała autorów i wykonawców.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś o godzinie 5'30 po cenach popularnych „Szklana góra",. Jutro, pojutrze i w piątek dzieło E. Zegadłowicza „Alcesta". Ogromne zainteresowanie wywołuje zapowiedziane na najbliższy czas wystawienie „Don Juana" Zorrilli z udziałem znakomitego artysty Teatru Narodowego Józefa Węgrzyna. Występy świetnego artysty, oraz wypożyczone przez miasto Warszawę cała wystawa, projektowana przez prof. W. Drabika, stworzą z tego przedstawienia największą sensację tego sezonu.

Z TEATRU BAGATELA. Farsa Mollera „Żoneczka z Variete" z pp. Relewicz-Ziembińską, Wesołowskim, Ziembińskim, Turskim, Gorajską i Fertnerem graną będzie we wszystkie dni tygodnia do czwartku 12 włącznie.

OPERETKA NOWOŚCI. Dyrekcja przygotowuje na sobotę piękną operetkę Lehara „Clocio", graną obecnie w Wiedniu i Warszawie z ogromnem powodzeniem. Reżyseruje dyr. Pilarski, główne role grają pp. Czernekówna (Clocio), Pilarski (junior), Wesołowski, który po dłuższej przerwie wystąpi po raz pierwszy, Berski, Rewski i Solinski. Dziś i codziennie „Perły Kleopatry". W piątek poraz 55 „Hrabina Marica".

VIII. PORANEK SYMFONICZNY Związku Zaw. Muz. Pol. pod dyrekcją I. Neumarka i z udziałem Józefa Hontiego, pianisty z Budapesztu, odbędzie się w niedzielę 15 bm. w Starym Teatrze Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—ooo—

SPORT

WALNE ZGROMADZENIE POLSK. ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ, jakie się odbyło w sobotę 28 lutego i 1 marca br., a które ostateczny epilog znajdzie w swojem dokończeniu dnia 15 kwietnia w Warszawie, nie stanęło na wysokości zadania. Szczupłe ramy nie pozwalają nam na dłuższą ocenę całego szeregu uchwał tej najważniejszej magistratury sportowej. Dlatego ograniczymy się do stwierdzenia, że obrady toczyły się pod znakiem zupełnego niewyrobienia parlamentarnego ze strony niemal wszystkich delegatów, którzy za wyjątkiem delegatów krakowskich nietylko, że nieorjentowali się w zasadach ogólno stowarzyszeniowych, ale złożyli dowód spaczonego poglądu na samą istotę sportu i jego celowości. Ustawiczne reasumcje zarówno słusznych jak i na kolanie podejmowanych uchwał, nieprawne zakładanie votum separatum przy ladajakiej sposobności z jednej strony i zaprzepaszczanie pożytecznych reform a salwowanie tylko interesów poszczególnych, czołowych klubów danego okręgu z drugiej strony, oto tło na którem rozgrywała się beznadziejna zresztą walka, jaką toczył ustępujący Zarząd i delegacja krakowska z pozostałą częścią delegatów, dla których nie istniały nie tylko przepisy i statut, ale najzdrowsza myśl twórczo-sportowa. Poruszyć wypada trzy kwestje. Utworzono Polskie Kolegjum Sędziów, pozbawiając P. Z. P. N. jakoteż poszczególne okręgi, możności wpływania na działalność tej, najbardziej dającej się we znaki sportowi instytucji. Sędziowie, którzy zwłaszcza w okręgu krakowskim cieszyli się bezgraniczną samowolą, będą mogli zupełnie bezkarnie pozwalać sobie na dalsze „odpowiedzialne" zarządzenia. Następnie uchwalono również, na drodze reasumcji nie rozgrywać bieżącego roku mistrzostw, ale odłożyć je do roku 1926. Wreszcie postanowiono przenieść siedzibę P. Z. P. N. do Warszawy. Oczywiście bez intryg i zakulisowych matactw nie obeszło się przy tej sposobności. Dzień bowiem przedtem uchwalono, że Kraków pozostaje siedzibą na dalsze trzy lata, tymczasem w niedzielę wykorzystano niechęć objęcia mandatu sekretarza przez p. Obrubańskiego i zadając Krakowi moralny policzek — postanowiono przenieść ją do Warszawy. Wtajemniczeni tłomaczą to tem, że delegaci lwowscy, świadomi rozmaitych afer na tle zawodowstwa graczy we Lwowie, pragnęli być więcej bezpieczni przed ewentualnemi dochodzeniami, jakie im zagrażały ze strony bardziej organizacyjnie wyrobionego od Warszawy, Krakowa. To jednak nie przeszkadzało tym samym delegatom spowodować uchwałę wzywającą kluby polskie do zadeklarowania się, czy oświadczają się za wprowadzeniem u siebie zawodowstwa.

Lecz brakło im odwagi ukarać gracza, któremu udowodniono, że ciągnął materjalne zyski z uprawiania sportu. Zaś szczytem niezrozumienia istoty sportu było obalenie wniosku krakowskiego, domagającego się od naczelnej magistratury sportowej przymusowego ubezpieczenia graczy od wypadków, tak często zdarzających się podczas zawodów. Należy żałować, że PZPN pozbawiony został swego najlepszego człowieka a mianowicie prezesa dra Cetnarowskiego, któremu świat sportowy Polski ma do zawdzięczenia jego międzynarodowe znaczenie. **M. Ster.**

„JUTRZENKA"—„OLSZA" 3:1. „Olsza" uległa drużynie, która dowiodła, że wywalczone przez nią drugie miejsce w mistrzostwie Krakowa potrafi godnie reprezentować. „Jutrzenka" nie weszła jeszcze po pauzie zimowej we właściwą formę, niemniej wykazała dużo cennych walorów. Doskonałą była w tym dniu pomoc, zwłaszcza Alfus, oraz atak, w którym na pierwszy plan wybijali się Krumholz, Barmherzig i Pitzele jun. Obrona szwankowała. Przykrą niespodziankę sprawił Offen, ongiś jeden z najlepszych obrońców krakowskich. Całość drużyny stanowi bardzo dobry zespół. „Olsza" nie posiada, z wyjątkiem Dłużniaka, wybitnych jednostek, za to całość może się podobać. Przebieg gry był bardzo interesujący. Szczególnie po pauzie „Jutrzenka" przygniotła przeciwnika, nie schodząc z jego pola karnego. Krumholz był dwukrotnym strzelcem, trzecią bramkę uzyskał Pitzele jun. Dla „Olszy" honorową bramkę strzelił

Dłużniak. Sędzia p. Wojakowski dla braku parasola widział się zmuszonym skrócić grę o dwadzieścia minut, przez co uchronił „Olszę“ od dotkliwszej klęski.

„CRACOVIA“—„WAWEL“ 2:0. Gra mimo złych warunków terenowych, jakiem okazało się skutkiem deszczów boisko „Jutrzenki“, nader interesująca. Przez cały czas szanse przeciwników były równe. „Wawel“ nie zawiódł oczekiwania. Posiada zwartą i twardą jedenastkę, która pod kierunkiem technicznym p. Wiśniewskiego przedstawia się imponująco. „Cracovia“ z meczu na mecz wzrasta na sile. Młodzi gracze zapowiadają się obiecująco. Atak pod komendą wytrawnego reżysera Kałuży, przeprowadzał dobrze obmyślane akcje. Sperling uzyskuje z kornera pierwszą bramkę, „Wawel“ wnet się rewanżuje, jednak sędzia bramki z powodu spalonego nie uznaje. Po pauzie Ciszewski wykorzystuje zamieszanie podbramkowe i zdobywa drugi punkt dla „Cracovii“. „Wawel“ nie przestaje zagrażać bramce biało-czerwonych, lecz bezskutecznie.

„MAKKABI“—„KRAKOWIANKA“. Słabe zwycięstwo biało-niebieskich przy silnej pomocy sędziego, który przeoczył dwa karne na korzyść „Krakowianki“. Wynik 4:2 dla „Makkabi“ nie bardzo zaszczytny.

„WISŁA“—L. F. B. C. KATOWICE 3.3. Mistrz Krakowa nie umiał zrehabilitować ostatniego wyniku.

M. Ster.

PIŁKA NOŻNA W WIEDNIU. Wyniki niedzielnych zawodów: Rapid—WAC 3:3. Vienna—Hakoah 3:1. Slovan—Simmering 2:1. Rudolfshuegel—Amatorzy 0:0. Sportklub—Admira 2:2. Herta-Waf 1.1.

—ooo—

Z Polski

ZJAZD STRZELECKI. W niedzielę odbył się w Warszawie czwarty zjazd delegatów Związku strzeleckiego. Na zjazd przybyło 64 delegatów z różnych dzielnic Polski. Po wyborze komisji i po przyjęciu regulaminu obrad, zjazd uchwalił jednomyślnie deklarację ideową Związku, w której stwierdza, że uważając się za spadkobiercę Związku strzeleckiego z przed wojny, postawił sobie za cel bronienie zdobytej niezawisłości państwa, dążąc do zjednoczenia maksimum sił do obrony granic, co możliwe jest tylko na gruncie idei demokratycznej w myśl zasad: „wolni z wolnymi, równi z równymi“. Związek uważa za konieczne współpracę swoją z armją polską, która może być pomocną w wojskowem przygotowaniu obywateli. Wybrano następnie zarząd główny z dr. Kazimierzem Dłuskim jako prezesem.

WOLNOŚĆ SŁOWA W POLSCE. AW. donosi ze Lwowa: Zapowiedziany wczoraj wieczór odczyt literata warszawskiego, Jana Hempla, o „Przedwiośniu“ Żeromskiego został przez policję zakazany. Pisma zaznaczają, że p. Hempel znany jest jako czynny komunista. (To nieprawda! — Przyp. Red.).

JAK ROBOTNICY UMIERAJĄ? W oddziele lwowskiego browaru, w którym przemiela się jęczmień, onegdaj przed południem spadł pas transmisyjny z koła, robiącego około 240 obrotów na minutę. Robotnik Maksymiljan Martyniak wyszedł po drabinie na pomost, aby pas założyć. W momencie tym rozległ się przeszywający krzyk. Przechodzący obok robotnik spostrzegł przed sobą upadającą, ociekającą krwią rękę, oderwaną od tułowia Martyniaka. Natychmiast wstrzymano ruch maszyny. Ze zgrozą ujrzano nieszczęsnego Martyniaka, wplątanego w tryby koła w straszliwym stanie. Ubranie jego było potargane na strzępy, ciało ociekło krwią, lecz dające znaki życia. Cofnięto koło i z trudem zdołano wydobyć nieszczęśliwego z tej straszliwej matni. Stwierdzono, że Martyniak doznał załamania kości czaszkowej, urwania ręki, złamania obu nóg i licznych obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych. Nieszczęsny zmarł w godzinę po wypadku.

OSZUSTWA W URZĘDZIE WOJSKOWYM. W wojskowym urzędzie żywnościowym w Modlinie wykryto wielkie nadużycia. Władze natknęły się na zorganizowaną szajkę oszustów, do których należał plutonowy Ed. Machnowski. Okazało się, że dostawca słomy i siana Zuckerberg i jego wspólnik Munszczek wydobywali przy pomocy Machnowskiego protokoły odbiorcze na dostawy już wykonane i opłacone, które ponownie przedstawiali i pobierali pieniądze. Obliczone dotąd straty wynoszą 20 tysięcy złotych. Winowajców aresztowano.

—ooo—

Z zagranicy

CHOROBA CURZONA. Lekarze orzekli, że stan zdrowia Curzona wymaga operacji, która dokonana została w poniedziałek.

„Neue Freie Presse“ donosi z Londynu. Choroba lorda Curzona ma charakter poważniejszy. Cierpi on na krwawienie nerek. Operacja u 66 letniego pacjenta budzi obawy.

ROZKŁAD CZESKIEJ PARTJI KOMUNISTYCZNEJ postępuje spiesznie. Ich organ „Rovnost“ potwierdza to, pisząc: „Przed czterema laty podawała (!) partja liczbę członków na 300.000, w roku 1922 na 140.000, a na ostatnim zjeździe już tylko na 100.000“. Obecnie „Rovnost“ ocenia ich liczbę na 80.000. W sejmie także nastąpił rozłam, albowiem posłowie Bubnik i Warmbrunn ogłosili klub niezawisłych komunistów.

MORDY POLITYCZNE W BUŁGARJI. Mordercą posła komunistycznego Stojanowa jest Macedończyk nazwiskiem Raswigorow.

ZNOWU EKSPLOZJA. „Petit Journal“ donosi z Brukseli, że z powodu eksplozji w magazynie granatów, która wybuchła obok Langemark, straciło życie 2 robotników, a 2 jest bardzo ciężko rannych.

SKANDAL FINANSOWY W AMERYCE. „Chicago Tribune“ zamieszcza sensacyjne doniesienie z Waszyngtonu, jakoby przewodniczący senackiej komisji do zbadania sprawy wpływów, osiągniętych z tytułu podatków dochodowych, Cousons wykrył cały szereg skandalicznych afer. Między innemi wystąpił pod adresem pewnej bardzo wybitnej osobistości, odpowiedzialnej za stan finansów kraju, z kategorycznem oskarżeniem, że upoważniła ona jedno z większych przedsiębiorstw amerykańskich, a mianowicie amerykańskie Towarzystwo żeglugi, do obniżenia przedstawionej w deklaracji należnej sumy podatkowej z 10 miljonów dolarów na 2 i pół miljona dolarów.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 10 marca.

WANDZEL PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH

Wczoraj przed ławą przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie miała się odbyć rozprawa o obrazę czci, popełnioną drukiem przez b. dyrektora Polskiego Banku Handlowo-Przemysłowego Romana Wandzla na osobie adw. dra Gabrjelskiego. W swoim czasie wydał Wandzel broszurę p. t. „Kilka kart z mego życia w świetle prawdy“, której pewne ustępy uwłaczały dr. Gabrjelskiemu. Oskarżonego Wandzla, który odsiaduje karę 4-letniego więzienia za zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia, wprowadziła na salę straż więzienna. Po wylosowaniu sędziów przysięgłych zastępca oskarżonego dr. Weber, zaofiarował oskarżycielowi deklarację, odwołującą w całości zarzuty postawione w broszurze Wandzla dr. Gabrjelskiemu. Wobec przyjęcia tej deklaracji rozprawa nie odbyła się. Przewodniczył sso. dr. Morus, wotowali sso. dr. Lizak i dr. Wysocki.

DWA ZABÓJSTWA

Przed trybunałem orzekającym w krakowskim sądzie okręgowym odbyły się wczoraj dwie rozprawy o zbrodnię zabójstwa. W pierwszej sprawie oskarżony był Jan Habas, lat 44, rolnik z Wolicy w powiecie krakowskim o to, że dnia 25 grudnia 1924 roku zadał Pawłowi Dziurze pchnięcie nożem w pierś, tak, że Dziura podniósł w kilka minut później śmierć. Zajście wywołane było w czasie zabawy, na tle nieporozumienia między Habasem a Dziurą. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Habasa na 5 lat ciężkiego więzienia. Habas był przedtem karany dwukrotnie za zabójstwo. Oskarżonego bronił adw. dr. Friedman.

Jako drugi oskarżony odpowiadał Franciszek Figiel, lat 42 z Giebułtowa, stojący pod zarzutem zabicia Marji Gołdowej. Według aktu oskarżenia Figiel w przystępie złości kopnął Gołdowę kilkakrotnie w brzuch, skutkiem czego Gołdowa przewieziona na klinikę chirurgiczną po kilku godzinach zmarła. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci było pęknięcie jelita biodrowego i zakażenie otrzewnej. Trybunał wobec niezgodności orzeczenia znawców lekarzy rozprawę odroczył, celem przeprowadzenia dodatkowego śledztwa badań lekarskich. Bronił adw. dr. Feldblum, rodzinę poszkodowanej zastępował adw. dr. Aschenbrenner. Trybunałowi w obu rozprawach przewodniczył sso. Munnich, wotowali sso. dr. Jura i sso. Konopacki, oskarżał prok. Michałowski.

Sprawy partyjne

—o—

RADA NACZELNA PPS

W dniach 29 i 30 bm. o godzinie 10 rano w lokalu ZPPS w Sejmie odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej PPS z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdania: a) CKW, b) ZPPS, c) sekretarza i skarbnika, 2) prasa i wydawnictwa partyjne, 3) 1 Maja 4) termin i porządek dzienny kongresu partj., 5) wybory uzupełniające do CKW, 6) wolne wnioski.

Udział członków Rady Naczelnej w obradach jest bezwzględnie konieczny.

Sekretarjat Generalny CKW PPS

Przegląd gospodarczy

—o—

LICHWIARSKIE PROCENTA W BANKACH

Warszawa. (Tel. wł. „Nap“) Od kilku dni z polecenia ministerstwa skarbu przeprowadza się w bankach rewizje dla ustalenia, czy banki nie pobierają wyższych niż dozwolone procenty. Rewizja okazała, że pobierane procenta przewyższają znacznie ustalone przez rząd 20 proc., sięgając 30 i więcej proc. Wobec tego ministerstwo skarbu występuje ze środkami represyjnymi, które idą w dwóch kierunkach. 1) będą wytoczone procesy o lichwę, 2) będzie ograniczony kredyt rządowy tym bankom. Wczoraj taka represja dotknęła już jeden z największych banków warszawskich.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA WALUTOWA

Waszyngton. (PAT) Prezydent Coolidge bada obecnie kwestję zwołania międzynarodowej konferencji walutowej mającej być krokiem przygotowawczym do przywrócenia waluty złotej na całym świecie.

Giełda krakowska 9 marca

Akcje bankowe	w złotych		
	Płac.	Żądan.	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0·30	0·35	0.33
Bank Hipoteczny	0·60	0·65	
Bank Małopolski . . .	0·30	0·35	0·32
Ziemski Bank Kredyt. . .	0·15	0·20	0·17—0·18
Powszechny Bank Kredyt.	0·05	0·07	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0·18	0·23	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	13·00	13·50	13·25
Bank Ziemski, Łańcut . .			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych		
	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible] I—V-em.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]			
F. H. Bracia Rolniccy . .			
„Pharma“ (B. Jaworniccy)	[illegible]	[illegible]	1·00
„Polski Glob“	[illegible]	0·30	
C. Hartwig, Poznań	[illegible]	2·00	
Żegluga Polska	0·08	0·12	
Zieleniewski I—IV em. . . .	12·25	12·75	[illegible]
H. Cegielski, Poznań I-IX .	0·60	0·65	[illegible]
„Potęga“ Tow. huty żel. .			
„Lemiesz“			
„Trzebinia“ I—VI	[illegible]	0·73	
„Pocisk“	[illegible]	1·10	
Warsz. Parowozy I—III em.	[illegible]	0·70	[illegible]
Auto Motor	[illegible]	[illegible]	
Portland-Cem. Szczakowa			
[illegible]	15·75	[illegible]	16·00
[illegible]	4·50	4·90	4·65—4·70
Tepege I—IV	1·65	1·75	1·70—1·75
Polska Nafta	0·58	0·62	0·61
„Pokucie“ Naft. Sp. akc. I	0·18	[illegible]	
Oikos			
Pezet			
Strug	0·75	[illegible]	[illegible]
Syndykat Koszyk., Kraków	0·07	0·10	[illegible]
S. W. Niemojowski	0·70	[illegible]	
Zakłady przem. „Ryngraf“			
Huszcze Trzebinia . .	7·00	7·50	7·25
Elektr. Sieraza I—IV em.	0·20	0·25	0·23—0·24
Porcelana Ćmielów	0·60	0·65	0·63—0·65
„Krakus“ I—VI em. . . .	0·95	[illegible]	1·00
Fabr. cukru w Chodorowie	4·50	4·75	4·65
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURSY WALUT

Dolary 5'18 i jedna czwarta, korony austrjackie (za 100 tys.) 73'30 (za szyling), franki francuskie 27'30.

SKŁADKI

NA BUDOWĘ PARKU SPORTOWEGO LEGJI złożyli: K. Mikl. 50 zł., Dr. Ryszard K. 50 zł. Kto następny?

Gdańsk przeciw Polsce

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 marca.

Z Gdańska donoszą: „Baltische Presse" otrzymało następujący telegram z Genewy: Przed chwilą prezydent senatu gdańskiego Salm wniósł do Rady Ligi narodów **protest przeciw opinji Rady portu gdańskiego w sprawie policji portowej.** Chodzi o to, że przewodniczący Rady portu pułkownik szwajcarski Regnier zaopinjował, jak policja portowa w Gdańsku ma być zorganizowana, obecnie zaś p. Sahm jest z tej opinji niezadowolony i w brutalny sposób zarzuca Radzie portu niekompetencję i domaga się wyznaczenia innych rzeczoznawców.

Dalej donosi „Przegląd Wieczorny", że p. Sahm przysłał Radzie Ligi narodów wywód prawny **w sprawie zatargu pocztowego z Polską.**

Ambasada włoska w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 marca.

„Przegląd Wieczorny" donosi, że poseł włoski w Warszawie p. Majoni otrzymał od swego rządu zawiadomienie, że wkrótce zostanie odwołany, a na jego miejsce **będzie mianowany ambasador.** Sprawa ta zostanie załatwiona w najbliższym czasie.

Około paktu bezpieczeństwa

SOCJALIŚCI FRANCUSCY ZA POLSKĄ

Wiedeń. (PAT) Dzienniki donoszą z Paryża: Zwraca uwagę, że także socjaliści popierają stanowisko Polski w sprawie bezpieczeństwa. Między innemi Renaudel i Paul Boncour zaznaczają w „Paris Midi", **że w zupełności zgadzają się z ministrem polskim,** iż propozycje niemieckie co do paktu bezpieczeństwa muszą być odrzucone. — Udział Polski w dyskusji nad traktatem gwarancyjnym oraz protest Polski przeciwko rewizji granic sprawił, **że propozycje niemieckie można już uważać za nieaktualne.**

ZAPATRYWANIE CHAMBERLAINA I HERRIOTA

Paryż. (PAT) Jak dowiaduje się agencja Havasa, Chamberlain na konferencji z premjerem francuskim wyraził opinję, że sprawę bezpieczeństwa możnaby najwłaściwiej rozwiązać za pomocą paktu pięciu, to jest paktu gwarancyjnego między Anglją, Francją, Belgją, Włochami i Niemcami, **do którego ewentualnie przyłączyłaby się Polska** i Czechosłowacja. Zdaniem Chamberlaina niemiecka propozycja paktu pięciu może stanowić podstawę do dyskusji i do rokowań. Jak się zdaje, Herriot nie zajął wobec poglądów Chamberlaina stanowiska wręcz odmownego, wysunął jednak ze swej strony poważne objekcje, a w szczególności wskazał, że propozycja paktu pięciu mogłaby być niewątpliwie o wiele życzliwiej przyjęta, gdyby ten pakt został poprzedzony zawarciem bardziej ścisłego paktu bezpieczeństwa między Anglją, Francją i Belgją. Dalej wskazał Herriot na niedostateczność propozycji niemieckich **zwłaszcza z punktu widzenia niebezpieczeństwa grożącego terytorjalnemu stanowi posiadania Polski. Polska musi mieć możność wyrażenia swej opinji o propozycji** niemieckiej, a mianowicie o jej złych i dobrych stronach. W każdym razie Francja będzie postępowała nie inaczej jak tylko w **zupełnem porozumieniu z Polską.** Z kolei angielski sekretarz stanu dla spraw zagranicznych bronił swego poglądu, według którego ogólne uspokojenie, jakieby nastąpiło w Europie po zawarciu paktu pięciu, sprawiłoby, że również sytuacja **Polski doznałaby konsolidacji.**

WZMOCNIENIE ZNACZENIA POLSKI

Genewa. (PAT) Pobyt ministra Skrzyńskiego w Paryżu i stosunek prasy do jego wizyty jak również równoczesny pobyt Chamberlaina w Paryżu komentowane są w kołach Ligi narodów jako **objawy wzmocnienia się znaczenia Polski w związku z ogólnemi zagadnieniami polityki bezpieczeństwa Europy.** Podkreślają, że tym razem widoczne jest, że minister polski nie zjawia się na forum międzynarodowem celem obrony szczegółów polityki polskiej, lecz skoncentrował ją jako całość i **wysunął na poważne miejsce w szeregu zagadnień decydujących o losach utrwalenia zasady powszechnego bezpieczeństwa i gwarancji pokojowych.**

LIGA NARODÓW O STOSUNKU ANGLJI DO POLSKI

Genewa. (PAT) W kołach politycznych Ligi narodów ustęp mowy Chamberlaina poświęcony sprawom Polski wywarł **duże wrażenie.** Podkreślają, że poraz pierwszy angielski minister tak szeroko i **życzliwie rozwinął temat stosunków angielskich do spraw polskich.** Uważane to jest nietylko jako bezstronne stanowisko Anglji, ale również jako znamienny jej zwrot **ku należytemu docenianiu spraw polskich.**

DECYZJA DOPIERO W JESIENI

Londyn (PAT). „Daily Telegraph" przypuszcza, że spotkanie Herriota z Chamberlainem ma charakter prowizorycznej konferencji, która dotyczyła problemów bezpieczeństwa. Rokowania będą prowadzone dalej, gdyż **Herriot nie życzy sobie, aby Polska i Czechosłowacja pozostały bez wymiany zdań w tej dziedzinie.** W Londynie nie przypuszczają, aby decyzja zapadła jeszcze **przed jesienią.** Słychać, że istnieje zamiar **zaproszenia Ameryki** do tych rokowań.

OPINJA PRASY ANGIELSKIEJ

Londyn (PAT). Prasa angielska żywo omawia narady Chamberlaina z Herriotem i **wyraża nadzieję, że duch pojednania,** charakteryzujący te narady, przyczyni się w znakomitej mierze do uzgodnienia zapatrywań obudwu rządów. Prasa wyraża przypuszczenie, że w powrotnej drodze z Genewy Chamberlain zatrzyma się ponownie w Paryżu, aby konferować w dalszym ciągu z Herriotem. Chamberlain, jak twierdzi prasa, oświadczył, że jest **bardzo zadowolony** z rezultatów rozmów swoich z premjerem Francji, gdyż miał on okazję wypowiedzieć Herriotowi swoją szczerą opinję, nie wysuwając jednocześnie żadnych konkretnych propozycyj. Herriot w wywiadach z przedstawicielami prasy zaznaczył **swoje zadowolenie** z powodu wznowienia po raz pierwszy od konferencji w Cannes pertraktacyj co do bezpieczeństwa.

TELEGRAMY

ROKOWANIA POLSKO-CZESKIE

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Dnia 5 bm. komitet ekonomiczny Rady ministrów rozważał sprawę traktatu handlowego z Czechami i uchwalił dla delegacji polskiej dalsze dyrektywy.

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Dnia 8 bm. wyjechał do Cieszyna p. Kulikowski celem wzięcia udziału w rokowaniach komitetu likwidacyjnego dla podziału Śląska cieszyńskiego.

POLSKA A TURCJA

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). W ubiegłym roku rząd turecki zwrócił się do rządu polskiego o objęcie opieki nad obywatelami tureckimi w Jugosławji. Wobec zawarcia traktatu między Turcją a Jugosławją opieka rządu polskiego ustała. Rząd turecki przysłał rządowi polskiemu podziękowanie za dotychczasowe sprawianie opieki.

STRAJK KOLEJOWY W GRECJI

Ateny (PAT). Ogłoszony został strajk kolejowy na terytorjum całej Grecji. Na skutek zarządzeń rządowych komunikacja kolejowa zostanie w dniu jutrzejszym częściowo przywrócona.

—ooo—

Strajk kolejowy w Niemczech

Berlin (PAT). W sprawie strajku kolejarzy donoszą, że przyłączyła się do niego znaczna ilość robotników na kilku berlińskich dworcach kolejowych.

Berlin (PAT). Wedle „Montags-Post" strajk w Dreźnie zaostrzył się. Liczba strajkujących doszła do 11 tysięcy.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Związki i zgromadzenia

CIĄG DALSZY ROCZNEGO ZEBRANIA PARTYJNEGO odbędzie się we **wtorek 10 marca** o **d. 6 wieczór** w sali Domu Rob. przy ul. Dunajewskiego 5. II. p. z porządkiem dziennym: 1) dalsza dyskusja nad sprawozdaniami. 2) Wybór Rady Rob., Wydziału Rob. i Komisji kontrolującej. 3) Wnioski.

SZKOŁA PARTYJNA odbędzie się we środę 11 marca, o godz. 6 wieczór. Referat p. t. „Drogi polityki międzynarodowej" wygłosi red. tow. Feldman.

ZGROMADZENIE DZIELNICOWE W KROWODRZY odbędzie się **we wtorek 10 marca** o godz. **6 wieczór** w sali p. Amstera przy ul. Mazowieckiej. Porządek dzienny: 1) Sytuacja polityczna. 2) Zamach na samorząd. Przemawiać będą tow. M. Bobrowski i dr. Muller. **Jawcie się licznie!**

„JÓZEFÓWKĘ", dnia 18 marca na dochód budowy własnego parku sportowego urządza RKS „Legja" w wielkiej sali Sokoła. Wydział „Legji" ma niepłonną nadzieję, iż wszystkie organizacje partyjne oraz bratnie stowarzyszenia w dniu tym nie urządzą własnych zabaw, lecz gremjalnie pospieszą na sportową „Józefówkę", aby w ten sposób umożliwić zdobycie funduszów na budowę Parku Sportowego.

Sekretarz: **Fijał.** Przew.: **Klemensiewicz.**

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek. „Szklana góra" (o godz. 5'30).
Środa: „Alcesta".

TEATR BAGATELA

Wtorek: „Żoneczka z Variete".
Środa: „Żoneczka z Variete".

OPERETKA NOWOŚCI

Wtorek: „Perły Kleopatry".
Środa: „Perły Kleopatry".

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

(Kraków, Aleja Krasińskiego 8, Dom górników)
Początek wykładów o godz. 7 wiecz.

Wtorek: Anatomja i fizjologja ciała ludzkiego, wykład V — dr. Ciećkiewicz.
Środa: Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej — prof. W. Korolewicz.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39)
o godzinie 7 wieczorem

Wtorek: Prof. dr. Józef Reiss: Robert Schumann — pogrobowiec romantyzmu (Klara Wieck) z ilustr. p. Zofji Kućmierczykówny (śpiew) i prof. St. Lipski (akomp.).

KINOTEATRY

Reduta: „Pająki Paryża", 10 aktów.
Nowości: „Fijołki cesarskie". Podczas wyświetlania filmu śpiewać będzie artystka paryskich teatrów Marja Truem.
Uciecha: „Cyrano de Bergerac" dramat, 2 serje 10 aktów.
Wanda: „Arabka", dramat w 8 aktach.
Warszawa: „Cuda głębin morskich" i „Marynarz wbrew woli" (Harry Lloyd) razem 11 aktów.

W KINOTEATRACH

„UCIECHA": „Cyrano de Bergerac". Gdy ujrzałem plakaty, awizujące wyświetlanie niniejszego filmu, równocześnie z zaciekawieniem zbudziły się we mnie wątpliwości, czy film ten stanie na wysokości zadania. Widzieliśmy wprawdzie niedawno poprawnych **„Trzech Muszkieterów"**, ale była to rzecz jedynie epoką pokrewna. „Trzej Muszkieterzy" to romans awanturniczy, gdzie pojedynki, bitwy, intrygi, pościgi pozwalały reżyserowi czerpać pełną garścią efekty kinematograficzne, a i tam pod koniec, gdy brakło tego rodzaju efektów, materjał rozlazł się leniwo i zrobiła się nudna piła, która, zdaniem wszystkich, zepsuła wrażenie i zmarnowała dobry smak pierwszych seryj. Ale Cyrano to nie karkołomne przygody na tle historycznem, lecz koronkowy poemat miłości i poświęcenia, poemat promieniejący najcudowniejszą muzyką słowa, to rafinowany konflikt psychologiczny, w którym bohater gorącą wymowę swego uczucia oddaje na usługi rywala, — aby ten był szczęśliwy. Roksana kocha urodę Chrystjana, lecz przedewszystkiem kocha myśl i duszę jego wzniosłą, nie wiedząc, że ta jest duszą Cyrana. — Jak-

żeż to pokazać na ekranie? — Można było pójść trzema drogami: albo poezję i psychologię odsunąć na drugi plan, a podkreślić akcję, byłaby to droga najprostsza i kto wie, czy nie najlepsza, — albo stworzyć rodzaj filmu wizyjnego, gdzie po prostu Cyrano-Chrystjan stałby się potężną jakąś dwuosobową postacią: Chrystjan człowiek, Cyrano genjusz. Droga to trudna do zrealizowania i odbiegająca od oryginału, ale plastyczna psychologicznie, albo wreszcie trzymając się wiernie poematu, sporządzić kilometrowy tekst z napisami w pięknym przekładzie Konopnickiej i do tego dodać trochę zdjęć jako ilustracje. Otóż niestety, twórcy filmu poszli przeważnie tą ostatnią drogą. Czy brakło im inwencji, czy też bali się profanować pierwowzór, nie wiem, dość, że nie wykroczyli ani je dną sceną poza ramy teatralnego dramatu, a że dramat ten jest poematem o tęczowej kantylenie słów, więc w konsekwencji należało zachować 3 czwarte tekstu. W innym filmie ta niezliczona ilość napisów byłaby nie do zniesienia, tym razem jednak wyjątkowo można je bodaj w części rozgrzeszyć, gdyż to, co się widzi między niemi, ma duże walory fotogeniczne. Staważe pięknie obmyślone, (szpecą je tylko nienaturalne i surowe kolory). Cyrano gra ogółem dobrze, a chwilami gdy z zasępienia przechodzi w gołębiej dobroci uśmiech, każdym gestem i każdą zmarszczką utrwala się miłe w pamięci. Bitwa pod Arras ma dobre rozmieszczenie mas; bieganina bitewna, wybuchy i fragmenty utarczek nie przestaną nigdy interesować widowni. Pytanie, czy nie należałoby więcej tych motywów wykorzystać. Z niektóremi scenami uporano się zbyt tanim kosztem, naprzykład audjencja u Ludwika XIII. lub wymarsz wojsk z Paryża. — Wogóle całość wiele by zyskała, gdyby twórcy nie ubzdurali sobie, że to musi być koniecznie wielkie arcydzieło w 11 aktach, lecz bezpretensjonalny film z dobrą grą, nie złą wystawą i przepiękną choć niezbyt kinową treścią.

„WARSZAWA": „Cuda głębin morskich" i „Marynarz wbrew woli". Dwie na przeciwnych krańcach stojące rzeczy: film naukowy i zwarjowana komedja, razem stanowią wspólny hymn pochwalny na cześć kina. O znaczeniu i wartościach zdjęć naukowych jest już dzisiaj przekonany każdy najzagorzalszy wróg kinematografu. Nie chodzi już o to, że film się okazał bezkonkurencyjnym popularyzatorem wiedzy i zagranicą w rękach wychowawców w szkołach odgrywa dzisiaj rolę ilustracji wykładów z zakresu nauk przyrodniczych, fizyki, astronomji, techniki i przemysłu, ale pozatem i w źródłowych badaniach naukowych staje się jak mikroskop niejednokrotnie przyrządem niezbędnym. Użycie t. zw. ultrakinematografu, mogącego czas reprodukcji zwiększać kilkaset razy, pozwala dzisiejszym uczonym analizować najszybsze i najbardziej skomplikowane przejawy ruchu w przyrodzie (naprzykład lot ptaka, kuli karabinowej, działanie mięśni, rozwijanie się roślin, krążenie krwi, powstawanie błyskawic i t. p.). Tego rodzaju filmów, niestety, w Polsce jest bardzo mało; do niedawna „Kina Muzeum" wystawiało białe kruki, lecz że obecnie, dążąc po linji mniejszego oporu, przeszło na repertuar rozrywkowy, tem większa pochwała należy się zarządowi kino „Warszawy" za wyświetlenie filmu z prawdziwego dna morskiego. Zwolenników silnych wstrząśnień nerwowych mogę zapewnić, że znajdą w tym filmie strawę dla siebie. Przygody nurków w głębinach i utarczki z potworami morskiemi nie są pozbawione dużego napięcia, a że się tam nikt nie kocha, nikt nikogo nie zabija, albo przynajmniej nie zwodzi, to tem lepiej dla młodzieży, która powinna jak najliczniej na program ten uczęszczać. Wskazane byłyby nawet specjalne przedstawienia szkolne, z naukową prelekcją. — No, a Harold Lloyd? Ten, jak zawsze, jest królem ruchu, a więc królem kina i drugą zwrotką krańcową dytyrambu na cześć braci Lumiere, wynalazców aparatu kinematograficznego.

S. B.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310)